

KRYSTYNA PIOTROWSKA

Miejsce i czas wydarzeń	Wrocław, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Wagon 2010, Wrocław, drugi obieg, kolportaż bibuły, rodzina

Wspomagałam działalność podziemia

To, co wówczas się działo, zastało mnie akurat we Wrocławiu. Ja troszeczkę też wspomagałam taką działalność podziemia. Ponieważ mamusia kiedy wychodziła z dziećmi na spacer, to mój synek, taki trzyletni wówczas chłopczyk, prznosił ulotki w majteczkach na drugą stronę parku, a tam te ulotki były mu wyciągane elegancko i szły dalej gdzieś sobie. Kiedy dzieci już szły spać – miałam wyciszoną łazienkę – pisałam na maszynie, więc też te ulotki w ilościach odpowiednich powieliałam po to, żeby ich [było] więcej i też na własną rękę gdzie mogłam, to podkładałam. Zostawiałam a to w sklepie, a to na spacerze, a to gdzieś. Mając dwójkę dzieci byłam bardzo bardzo zajęta i w tym czasie też rozwodziłam się z mężem, więc to w ogóle był taki czas wariacki, ale dla mnie ten czas był takim czasem nadziei, to był taki czas, który wnosił coś, dawał taką radochę wielką. Tak samo, jak taką wielką radochę dało mi wejście do Unii Europejskiej. Było to we Wrocławiu na Rynku i udało mi się złapać jakieś tam fruujące flagi – na takich malusieńkich ulotkach były wydrukowane. A w ogóle to jestem taka „pijana” kobieta i tak potrafię się wszystkim zachwycać.

Skąd to się w ogóle wszystko wzięło? Moi rodzice byli działaczami walki o Polskę. Mój tato przeszedł z Drugą Armią pod Berlin jako młody chłopak. To wszystko chyba się wzięło stąd, że rodzice mi nie czytali bajek, bo ani nie było na to pieniędzy, ani tych bajek nie było. Natomiast bajkę zawsze tato wymyślał i w sumie bajką to zawsze było zdobywanie czegoś, jak on walczył, jak on gdzie tam był ranny, jak on gdzieś uciekał i to było takie zaszczepienie patriotyzmu, patriotyzmu takiego, którego mi na przykład nie udało się zaszczepić dzieciom, bo ja byłam taka zajęta raczej i nie zwracałam uwagi na to, żeby dzieci tak właśnie rozwijać duchowo, wewnątrz i to jest bardzo wielka strata dla moich dzieci. Natomiast [ja] rosłam właśnie na takich wierszykach: „Kto ty jesteś? Polak mały”. Pamiętam jak kiedyś taki wierszyk recytowałam na scenie, byłam malutka, miałam sześć lat wtedy, z takimi kokardami wielkimi upiętymi. To było zebranie koło Karpacza w takiej salce, bo tam mój ojciec dostał jako osiedleniec powojenny jakiś domek. Recytowałam ten wierszyk, a mój

tata stał przy drzwiach, pilnował i powiedział, że jak on coś krzyknie, to ja mam uciekać ze sceny, a nie wiedziałam dlaczego i dla mnie to była przygoda.

Data i miejsce nagrania	2010-07-27, Szczecin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Piotr Krotofil, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"